

**PRENUMERATA:**

**w Łodzi:**

Rocznie	rs. 6
Półrocznie	" 3
Kwartalnie	" 1 k. 50
Miesięcznie	" 30

**w KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:**

Rocznie	rs. 8
Półrocznie	" 4
Kwartalnie	" 2

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemiańskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika.”

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

# DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

**CENA OGŁOSZEŃ:**

Za jeden wiersz politem lub za jego miejsce 6 k., z następstwem: za 2 razy 5%, za 3 razy 15%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 8 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

**KALENDARZYK.**

Dziś: Weroniki Panny.  
 Jutro: Hilarego B. D. K. i Felicyi.  
 Wschód słońca o godz. 8 min. 7. Zachód o godz. 3 min. 57.  
 Długość dnia godz. 8 min. 2. Przybyło dnia godz. 0 minut 17.

Biuro Redakcyi i Administracyi  
 ulica Piotrkowska, hotel Hamburski Nr. 275.

Adres telegraficzny:

„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Numer następnny wyjdzie w sobotę.

**BULETYN TYGODNIOWY**

**WYWOZU WYROBÓW ŁÓDZKICH**

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym od dnia 26 grudnia do 1 stycznia włącznie, wywieziono głównych wyrobów łódzkich:

- 1) przędzy wełn. i baw. w kom. kraj. 915 pud.
- 2) „ baweln. do Cesarstwa 2,516 „
- 3) tkanin wełn. i baw. w kom. kraj. 18,427 „
- 4) „ „ do Cesarstwa 25,318 „

W poprzednim tygodniu od dnia 19 do 25 grudnia wywóz wynosił:

- 1) przędzy wełn. i baw. w kom. kraj. 897 pud.
- 2) „ baweln. do Cesarstwa 2,441 „
- 3) tkan. wełn. i baw. w kom. kraj. 16,496 „
- 4) „ „ do Cesarstwa 24,232 „

Średni wywóz tygodniowy w r. b. od dnia 13 stycznia 1886 do 1 stycznia 1887:

- 1) przędzy wełn. i baw. . . . . 2,893 pud.
- 2) tkanin różn. rodz. . . . . 38,530 „

Średni wywóz tygodniowy w latach poprzednich, w przecięciu z całego roku (w pudach):

w roku	przedza baw.	tkaniny
1881	2,704	18,530
1882	2,461	21,150
1883	2,918	23,986
1884	985	27,018
1885	3,105	27,770

**Od Redakcyi.**

**Obniżenie ceny „Dziennika Łódzkiego.”**

Niejednokrotnie dochodziły nas ze strony prenumeratorów głosy, żądające obniżenia ceny przedpłaty. Zgodnie z temi życzeniami, wystąpiliśmy z podaniem do zarządu prasy, na które otrzymaliśmy odpowiedź przychylną. Dziennik Łódzki od Nowego Roku kosztuje:

w Łodzi:	w Królestwie i Cesarstwie:
Rocznie . . . rs. 6	rs. 8.
Półrocznie . rs. 3	rs. 4.
Kwartalnie . rs. 1 k. 50	rs. 2.
Miesięcznie . — k. 50.	

**Do czytelników!**

Zamiast odezw z przeróżnymi obietnicami, redakcyja „Dziennika” zniżyła znacznie cenę pisma przy jednoczesnym powiększeniu treści. Trzy lata pracujemy już na ciernistej drodze budzenia i letargu sił krajowych, które los rzucił do miasta, wydartego pod wielu względami całosci kraju przez nasze własne niedołęstwo. Jednakże od chwili ukazania się „Dziennika” i dotąd jeszcze śmiemy twierdzić, że Łódź nie jest posterunkiem straconym. Nie zrozpaczyliśmy o poruszeniu żywiołów tubylczych, nie straciliśmy wiary w asymilacyę powolną żywiołów napływowych. Ta ostatnia idzie nam wyraz opornie, bo wszystkie nieszczęścia tak się na Łódź spryskiwały, że pracująca tu bez kapitałów polskość występowała nieśmiało, lekliwie, nieraz, niestety, z ujmą godności własnej. Okoliczności te nie mogły sprzyjać takiemu rozwojowi „Dziennika,” który niezaprzeczenie leży w naszych aspiracyach najserdeczojszych. Uboga ludność polska albo czytać nie umie albo z wydatkami dawnymi, 9 rubli na rok, rachować się musi. To głównie skłoniło nas do obniżenia ceny.

Lecz nasze najgorętsze wysiłki na nie się nie zdadzą, jeżeli nie zyskamy poparcia i to poparcia wyjątkowego w pierwszym rzędzie od tubylców. „Dziennik” ma dwa główne zadania: stać tu na straży interesów swojej narodowości i reprezentować przemysł krajowy. Jak tego nieraz już dowodziliśmy w licznych artykułach, dwa te zadania nie są zgoła ze sobą sprzeczne. W imię pierwszego mamy prawo domagać się poparcia od najuboższych nawet rodzin polskich w Łodzi, które powinny trzymać pismo wspólnie, o ile ich środki nie pozwalają na to każdej z osobna. Wychodzą tu dwa pisma niemieckie i dają utrzymanie wydawcom. „Dziennik” nie jest wydanictwem spekulacyjnym; żąda on tylko

od czytelników polskich zmniejszenia niedoboru. Idealem naszym jest pokrycie kosztów. Bez względu więc, czy pismo polskie czyni zadość wszelkim wymaganom jednostek polskich, co oczywiście byłoby niepodobieństwem, — wszyscy poczuwający się do godnego reprezentowania tu narodowości polskiej, „Dziennik” trzymać powinni. Jest to ich świętym obowiązkiem. Każdy Niemiec trzyma jakiś pismo niemieckie; w każdym szynku niemal spotykamy „Lodzer Zeitung,” która w ciągu ubiegłego roku tak nikczemnie i nienawistnie występowała nietylko przeciwko „Dziennikowi Łódzkiemu,” ale i przeciwko wszystkiemu, co drogie sercom naszym. Niechaj więc przyjaciele pisma naszego postarają się również o rozpowszechnianie go wszędzie, aby przeciwdziałać zjadliwej truciznie, ziejającej z nienawistnych nam organów, które tu jawnie głoszą lekceważenie i niechęć dla wszelkich spraw kraju naszego.

Podług obliczeń naszych, w samej Łodzi jest około 700 osób, któreby „Dziennik” trzymać mogły z pewnym pożytkiem dla siebie, a mówiąc o pożytku, nie występujemy zgoła zarozumiale, bo mamy na myśli wartość naszych nader kosztownych informacyj handlowych. Tymczasem do cyfry tej daleko nam jeszcze. Moglibyśmy ją osiągnąć, gdyby ruchliwi przyjaciele pisma zwerbowali mu przynajmniej po kilku prenumeratów, co ze względu na ważność naszego posterunku, możnaby również za obowiązek poczytać.

W drugiej już linii sądzimy mieć prawo do pewnego poparcia sfer przemysłowych i handlowych. „Dziennik Łódzki,” borykając się z tysiącami trudnościami, usiłuje obrazować ruch ekonomiczny kraju. Z pism dziennych żadne wyłącznie temu zadaniu nie jest poświęcone i dlatego nie bez podstawy chyba twierdzić możemy, że ekonomista tętna ruchu krajowego baczenie śledzący, nieraz w „Dzienniku” materiału sporo odnajdzie.

Specyalne organy tygodniowe zupełnie odmiennie od naszego spełniają zadanie. Jako pismo dzienne, jesteśmy ekonomiczną historią bieżącą, jeśli się tak wyrazić wolno. Z natury rzeczy musimy więc unikać szerokiego rozpraw teoretycznych i poprzestawać na tematach bardziej praktycznych. W tych znowu usiłowaniach poprzec nas winni przedewszystkiem przemysłowcy łódzcy. Ich cenna i doświadczona rada, ich

informacje o palących kwestyach przemysłowych, — mogą dać „Dziennikowi” tak trudny do zdobycia materiał w sprawach przemysłu miejscowego. Oprócz tego współdziałania, fabrykanci mogą przyczynić się do przedłużenia „Dziennikowi” życia przez powierzenie robót drukarskich naszemu zakładowi.

To zalecanie własnego przedsiębiorstwa byłoby nam nad wyraz wstrętne, gdyby nie okoliczność, że skromne dochody naszej drukarni obracane są na pokrywanie części niedoborów wydawnictwa. Popieraając jego uprzywilejowanie do ostatecznych granic możliwości, istniejąc, tylko dzięki ludziom dobrej woli i mniemając wreszcie, że przez trzy lata złożyliśmy pewne dowody pożyteczności, — sądzimy mieć prawo do tego żądania pomocy. „Dziennik Łódzki” nie zmieni i w roku bieżącym celów, które sobie wytknął przy powstaniu. Chcemy reprezentować przemysł krajowy i dążyć wszelkimi siłami do nadania mu cech bardziej swojskich. Te cechy nadać mu może tylko wkroczenie do fabryk inteligencji polskiej. Inteligencyja też polska w kraju a specyalnie w Łodzi, powinna nas poprzec przynajmniej o tyle, aby nam sił do jej obrony nie zbrakło.

**SPRAWOZDANIA TARGOWE.**

Z giełdy berlińskiej donoszą pod dniami 10 stycznia. Na giełdzie oddziaływała dziś ujemnie wiadomość o przybyciu ks. Bismarka do Berlina. Powstała obawa, że przy drugim czytaniu wniosku wojkowego kanclerz państwa zabierze głos i w czarnych kolorach przedstawi stosunki polityczne. Z drugiej strony, giełda jest trochę zakłopotana, ponieważ likwidacya grudnia wykazała wielką ilość zobowiązań w słabych rękach. Dopiero wtedy zwykła odzyska znowu pewną podstawę, gdy zobowiązania słabych rąk, w części na styczniu przewidziane, będą całkowicie zlikwidowane. Na rynku pieniężnym stosunki zaczynają wyjaśniać się znowu, dyskonto w prywatnym ruchu wekslowym obniżyło się dziś o 1/4 %, najlepsze weksle dyskontowano po 2 1/4 %. Popyt na weksle po tej stopie, w części na rachunek paryski, był podobno nawet bardzo ożywiony. Z ogłoszonego dziś wykazu banku państwa okazuje się, że żądania ku bankowi skierowane zmniejszyły się znacznie. Ponieważ wykaz jest datowany 7 stycznia, a pieniądze ultimowe zwrocone przeważnie w dniu 8 b. m., przeto nastąpiła od tego czasu niezawodnie dalsza poprawa pozycji. Zaznaczyć należy, że przy dzisiejszym ospałym usposobieniu giełdy, płacono znowu drożej nietylko za niektóre papiery przemysłowe, ciążące się szczególniejszą laską spekulacyi, lecz także za konsolle pruskie, co podobnie jak niższa dyskonta, pozwalała z większą ufnością oczekiwać, ich

**MARYLKA.**

Powieść Al. Jiraska.

Przekład z czeskiego

KAROLINY MESSING.

(Dokończenie — patrz N. 8).

**XV.**

Z powrotem do domu Szonowsy i Domkowsy trzymali się już razem, rozradowani i zadowoleni wyborem króla i zgodą wzajemną.

Najszczęśliwszą z nich wszystkich czuła się pewnie Marylka, gdyż i powód wszystkich nieporozumień, spór o starą Dąbrowę, został również ostatecznie załatwiony, a to w sposób następujący:

W ostatni wieczór przed wyjazdem z Pragi, Zbyszek idąc do gospody, został zaciekawiony wrzawą na ulicy. Dwaj mężczyźni łajali i łżyli się wzajemnie. Czerwona kurtka jednego z nich wpadła mu w oczy. Był to Celba Janczar, a ciągnął gwałtem jakiegoś biedaka, starszego od siebie, Wańkę kobziarza, który, wyrwyjąc się, błagał Celbę, aby go puścił wolno, bo nie śmie pokazać się panu na oczy.

Zbyszek przypomniał sobie proces o Dąbrowę, — zabrał obydwoch starszków do gospody i szczegółowo wyadał. Przekonał się, że Rozwoda ma zupełne prawo uważać Dąbrowę za swą prawowitą wła-

śność — dowiedział się również o liich podstępach zanego szwagierka. Obdarowawszy hojnie obydwóch świadków przeciwnika, wezwał starego Wańkę do powrotu w rodzinne strony, przyrzekając mu solenne przebaczenie ze strony pana Szonowskiego.

Nazajutrz, gdy młodzi państwo, gotowi do drogi, stawili się w gospodzie, Zbyszek przyrzekł Rozwodzie dla utwierdzenia zgody i przyjacielskiego sąsiedztwa, za powrotem do domu zrzec się posiadania Dąbrowy formalnym dokumentem.

Wesołą była podróż z Pragi do domu. Panowie żalowali, że nie mogli pozostać na koronacyi, mającej nastąpić za kilka tygodni.

Wiosna zbliżała się szybko, na niebie było jaśniej, na ziemi więcej zielono, — w Domkowie i Szonowie weselej, jak przed podróżą. Podczas gdy stara Dąbrowa po części odziewała się nową, wiosenną szatą, ścieżynka wiodąca do sąsiadujących z sobą twierdz często bywała używaną. Spełniło się to, czego tak gorąco życzyli sobie w duchu stryj i synowie: młodzi przychodzili do Buchowców, a ci — nawzajem zachodzili do Szonowa, z początku dla miłości Marylki, następnie i dla Rozwody, gdyż polubili go serdecznie. Pan Andrzej mógł z nim rozmawiać o przedmiotach uczonych, o dawnych czasach swoich studyów... Niekiedy wprowadzili różni się w zdaniu, ale ta właśnie różnica zdań i opinij mile drażniła i pobudzała starca do żywej dysputy...

Zbyszek chętnie opowiadał o wojnach w Polsce, o krzyżakach, a Rozwoda z zajęciem przysłuchiwał się, czem zyskał sobie przychylną walecznego hetmana.

Stara Urszula cieszyła się z nowej przyjaźni i z „piekielnicy,” do której serdecznie się przywiązała, a cieszyła się tem więcej, że miała teraz sposobność dokonywania cudów w sztuce kucharskiej.

Stary Celba, wskazując Dąbrowę, zwykł był dodawać:

— Gdyby nie ja, długo musielibyśmy szturmować, zanimbyśmy ją zdobyli... Nie darmo to byłem w niewoli u Karabardymbaszy...

Urszula umiejąca już na pamięć opowiadania janczara, uchodziła coby prędzej, albo sprowadzała rozmowę na inny przedmiot.

Wiadoma to rzecz, że nigdy całe niebo nie bywa wypogodzonym. Tu wyjaśni się, tam zachmurzy... I nad dworem pana Tyburcyusza chmurzyło się nie żartem. Było to gorszem od czarnej chmury dla niego i dla jego pani Eufemii, że Szonów zaprzyjaźnił się tak serdecznie z Domkowem... Jego praca i wybiegi okazały się bezowocnymi i stara Dąbrowa przysadzona została Rozwodzie.

Nienawistna poleczka zaskarbiła sobie łaski u właścicieli Domkowa z przyległościami, niweczając przez to wszelkie rachuby na przyszłość. Czyż nie było to istną chmurą gradową? Na domiar złego, Zbyszek, powróciwszy z Pragi, ostro, po żołniersku skarcił szwagra za jego postępowanie z Celbą i kobziarzem.

Rozgniewany Buchowiec takimi słowy wynagrodził nieporozumienie pomocnika, że Czelechowski, nie prowadząc naówczas żadnego procesu, w lot pochwycił tę sposobność i zaskarżył szwagra o obelgi, zniewagi i naruszenie czci. Naturalnie, państwo Czelechowsy nie

bywali w Szonowie. Mówiono powszechnie, że pani Eufemia zżółkła ze złości i zawiści, gdy słyszała rozmawiających o młodzieńczej, ślicznej i tak szczęśliwej pani Rozwodowej, a pan Tyburcyusz wykrywał jeszcze więcej krzywe usta, słysząc chwalących Rozwodę. Przemysłował nieustannie, pod jakim pozorem udałoby się wytoczyć mu proces...

Wkrótce po Bożem Narodzeniu odbyły się w Szonowie huczne chrzciny młatego Szonowskiego.

Gdy goście rozjechali się do domów, stryj Andrzej, siedząc przy kominku z młodym ojcem i z synowcem, dolewając do czaszy doskonałego węgryzyna, prosił Rozwodę, aby mu pokazała ten osławiony młyn, na którym podobno miał mleć całe okoliczne sąsiedztwo — owe osławione libri clevertarum.

Rozwoda nie wzdragała się wcale, a po chwili gruba książka w safian oprawna leżała przed stryjem. Zanim ją otworzył, uśmiechnął się filuternie i rzekł:

— Jest tu wiele plotek, ale plotek prawdziwych. Jedno pochodzą od starych, doświadczonych i rozumnych ludzi — a z tych niejedną słyszałem od ciebie, panie Andrzeju...

Otworzywszy książkę, zaczął czytać opisy dawnych rozpraw w rzeczach wiary za Jana Hussa, spisanych podług zwykłego opowiadania pana Andrzeja. Przeczytał wstęp, potem pojedyncze sprawozdania, a stryjowie przysłuchiwali się uważnie.

O walkach wojennych Rozwoda napomknął w krótkości, wskazując obszerniej-

woju stosunków pieniężnych. Papiery górnicze trzymały się początkowo słabo, skutkiem realizacji zysków i pogłoski o prawdopodobnym rozchwianiu się składów o konwency. Przy końcu jednak o ludzi się nowy popyt na papiery górnicze, które odzyskały początkowe kursy, a nawet osiągnęły zwyżki.

**Wetna.** B r e m a, 8 stycznia. Uspokojenie na targu wełny odmiennie się stanowczo i szybko, czego zresztą spodziewano się w wielu. Przed kilku tygodniami już utrzymywano, że do pozostawienia nieuzasadnionej niżki potrzeba tylko pobudki. Znalazła się ona we Francji, gdzie potrzeby nagłe zmusiły spóżywców do zakupów, przyczem ta że spekulacya działała zaczęła. Lepsze uspokojenie przeniosło się w lot na wszystkie inne targi i obecnie zwyżka cen wełny wynosi już 10-12%. W Londynie wykonywano wielkie obroty po cenach o 1/2-1 p. wyższych niż na aukcji ostatnich. W Antwerpii płacono 10 ct. zwyżki i osiągnięto już niemal poziom aukcji listopadowej. Z Port Elizabeth nadeszła d. i s. wiadomość o wielkiem ożywieniu targu i o podniesieniu cen, które zyskały przy małych zapasach, 2-3 p., czyli osiągnęły poziom wrześniowy. W Australii już w dniu 4 stycznia płacono chętnie 1/2-3/4 p. więcej. W Buenos-Ayres zwyżka nieznana 10-12%. Na targu bremskim podaż jest bardzo mała. Płacono o 10 fen. drożej niż przed ośmiu dniami. Przeważnie zapasy w pierwszych rękach są wszędzie małe, a u kupców i fabrykantów z pewnością umiarkowane, podczas gdy ceny zawsze jeszcze są bardzo niskie i przy prawidłowej konsumpcji powinny podnieść się znacznie. Według doniesień z La Plata, strzyżba dogłębna wykazała ubytek o wiele większy niż dotychczas mniemano. Jeżeli tak jest, rzeczywistość, to produkcja nie odpowiada wielkiemu spożyciu i bardzo być może, że poziom cen wełny ulegnie zupełnej zmianie, gdy spekulacya weźmie udział w interesach.

**Wetna.** J e w e r, 10 stycznia. Wełna bez zmian, myta 160-180 m. za 100 kgr.

Z gieldy zbożowej berlińskiej donoszą pod dniem 10 stycznia. Zakupy żyta w towarze rzeczywistym obracały się dzisiaj w skromnych granicach. Chociaż dowozy koleją nie były wielkie, z trudnością tylko dawały się pomieścić, ponieważ młyny takiej same zapotrzebowanie są jeszcze. W zapasy na pewien czas, kilka drobniejszych partii sprzedano z trudnością po cenach o 2 1/2 m. niższych od notowań terminowych. Trudny zbytnie ziarna rzeczywistego oddziaływał niepomysłnie na handel terminowy i powiększał ogólnie zniechęcenie. Przy małym ruchu, notowania terminowe trzymały się początkowo na poziomie sobotnim, lecz później uległy nieznacznej obniżce. Oferty nadsyłane z Petersburga zbliżają się do poziomu cen tutejszych. W Rosji południowej trwa uspokojenie mocne, skutkiem dobrego zbytu do Holandii. Notowania pszenicy pochylały się także nieco ku niższym. Na uspokojeniu dla pszenicy oddziaływały nietylko niższe notowania z rynków zagranicznych, lecz także bardzo niepomyślne depesze z Chicago. Anglia jest bardzo wstrętniejszą w zakupach, Austria i Węgry poddały się bez oporu wpływowi Ameryki. Wśród takich warunków nie dziwne, że handel terminowy nie może rozwinąć się na targu tutejszym.

## Przemysł, Handel i Komunikacje.

**Petersburg.** Pruski poddany Weber zamierza tu wydawać tygodnik pod tytułem: „Postępy przemysłu młynarskiego i krochmalnego.”

**Towarzystwo** ekonomiczne utworzyło komisję, mającą zbadać wszelkie gatunki mąki, wyrabianej w państwie rosyjskiem. Jest to najracjonalniejszą drogą pomnażania bogactwa narodowego, gdy się pracuje nad przerabianiem produktów naturalnych.

**Ministerium** sprawiedliwości opracowuje projekt przepisów o kuratorach upadłości.

**Składy towarowe**, do których zaliczają się również składy zbożowe z elewatorami, mają być wkrótce przedmiotem rozpoznawania w radzie państwa.

**Departament podatków niestarych** stara

szczy ich opis w księdze pod tytułem: „O sławnych walkach za prawdę i język czeski,” „O porażce Zygmunta i krzyżaków.” Tutaj nieraz wspomniano było nazwisko Buchowcow.

Zbytkowi oczy zaiskrzyły się i żywo pochylili się nad książką.

— Tutaj zaczynają się plotki, na które patrzyłem własnymi oczyma — dodał Rozwoda, przewracając kartki — zapisaniem jest wszystko godne uwagi i pamięci, co stało się moich czasów. A tu jeszcze nie niema...

— Jakto? ani Tybureyusa? ani Eufemii? — zapytał, śmiejąc się Zbysiek.

— Ani śladu! gdziekolwiek tylko stryj Andrzej, ty i ja...

— Jakże to? pokaz? przeczytaj...

— Mamy tutaj ostatnią plotkę... Słuchajcie.

Zaczął czytać opis elekcyi króla Jerzego, kończąc sprawozdanie temi słowy:

— Z kościoła zaprowadzony został do dworu królewskiego. Nastąpiła wielka radość dla dobrych Czechów. Wielu płakało z radości, że Bóg wyswobodził z aciemienia, że wyszli z pod panowania książąt niemieckich, którzy chowali w sercu złe zamiary względem ludu czeskiego, a zwłaszcza względem wyznających prawdę i trzymających się pisma Bożego...

Wzruszony Zbysiek serdecznie uściskał Rozwodę, mówiąc:

— Opisałeś prawdziwe i piękne rzeczy, niech ci to Bóg wynagrodzi — a mnie przebac i zapomnij o tem, co się stało w Nachodzie. Wszystko, co mówiono o twych książkach...

— Było rzeczywiście plotką — przerwał Szonowski, śmiejąc się.

Pan Andrzej porwał się w objęcia i rozrzewniony zawołał:

się wyjednać w radzie państwa, jak komunikują „S. Pet. Wied.” kredyt na rok bież., w sumie 500,000 rub. na zwrot akcyzy za wywożoną zagranicę mączkę cukrową. Przedstawienie swe motywuje departamentem tem, iż jakkolwiek za 8 mies., r. z. zwrócono akcyzy 3,215,635 rs., (wzmocnienie wywozu pochodziło wskutek wydawanych premij po 1 rublu niezależnie od zwrotu akcyzy), to w r. b. wobec zawieszenia premij, na cały wywóz do Persji i na rynki środkowoazjatyckie dostatecznym będzie 500,000 rs.

**Komisya taryfowa**, funkcjonująca przy towarzystwie włościan w Petersburgu, zajęła się kwestyą taryf kolejowych od przewozu sztucznych nawozów. Zamierzono wnieść do właściwej władzy przedstawienie o zniesieniu tych taryf dla udostępnienia rolnikom korzystania ze sztucznych nawozów.

**Ministerium** finansów i komunikacji opracowało projekt nowych przepisów o przewozie napojów spirytulnych, tytoniu i cukru, a to w celu usunięcia zdarzających się nadużyć. Przepisy powyższe będą przedewszystkiem przesłane zarządzającym akcyzą do zaopiniowania.

**Projekt budowy nowej drogi bitej**, zatwierdzony został przez władzę od Włodawy do Kobrynia i wyznaczoną już została komisya dla traktowania o nabycie gruntów pod tę drogę potrzebnych. Nowa arterya komunikacyjna budowana będzie fundusami ministerium komunikacji, a rozpoczęcie robót od strony guberni lubelskiej nastąpić ma jeszcze w r. b.

**Nowa kolej.** Sprawa budowy nowej linii kolejowej z Warszawy na Turczyn, Grójec i Białobrzegi, celem połączenia jej z koleją dąbrowską, stać się może niezadługo faktem dokonany. Plany i kosztorys nowej linii, której długość wynosić będzie do 100 wiorst, są już podobno przygotowane i jeszcze w r. b. mają być przesłane do opinii właściwej władzy.

**Nowa kolej.** Towarzystwo kolei Karola Ludwika otrzymało koncesyę na budowę drogi z Dębicy do Tarnobrzega, położonego o milę od Sandomierza.

**Dubno** na Wołyniu ma pozyskać towarzystwo popierania chmielarstwa.

**Wiedeń.** W ubiegłym miesiącu wprowadzono tu welocypedy do obsługi pocztowej.

## Kronika Łódzka.

(—) **Order św. Włodzimierza IV klasy** Najwyżej udzielony został pod dniem 4 października r. z. polciemajstrowi miasta Łodzi p. Maksimowowi za 25 lat nienagannej służby w randze oficerskiej.

(—) **Oświetlenie miasta.** Od pewnego czasu spotykamy dosyć częste wzmianki o oświetlaniu elektrycznością nietylko ważniejszych miast w Cesarstwie, ale nawet trzeciordernych miast w Królestwie. Niedawno, między innymi, dzienniki przyniosły wiadomość, że w Częstochowie magistrat prowadzi z fabrykantami miejscowymi narady co do wspólnego oświetlania miasta elektrycznością. Wiadomość ta nasunęła nam sporo pobożnych życzeń w kwestyi oświetlania Łodzi. Sprawa ta wobec

— Poczywy z ciebie chłopak! Daj Boże, aby syn wasz był również dobrym czechem, wiernym synem ojczyzny!

Wieczór był już zapadł, gdy Buchowcy pożegnali się z gospodarstwem.

Rozwoda odprowadził gości do bramy, patrzył za nimi długo, dopóki nie zniknęli mu z oczu w zawiei śnieżnej i w mrokach zimowego wieczoru. Następnie pośpieszył na górę, — cichutko, na palcach wszedł do ładnego, wygodnie urządzonego pokoiku. Ogień płonący na kominku rzucał czerwony odbłask na pokój. Niepewne światło nocnej lampki padało na łożo i odsunęte kotary, po za kotarami spoczywała młoda żona, a jeszcze młodsza matka — Marylka. Była blada, ale zawsze uroczą piękną.

Rozwoda stał chwilę przy drzwiach — poczem chciał już odejść, lecz zatrzymał go głosik z po za kotary.

— Nie śpię już...

Rozwoda przystąpił żywo, usiadł na krześle łoża i długo wpatrywał się w słodko uśmiechniętą oczęta Marylki. Potem pochylał się nad kolebką, w której przez sen uśmiechało się różowe maleństwo... Młoda matka podniosła się cokolwiek z posłania, a patrząc w twarz męża, rzekła wesoło:

— Przyszynajmy jednak, pomimo przykrości doznanych, że spór o starą Dąbrowę był początkiem naszego szczęścia...

Na dworze cicho było i spokojnie. Śnieg dużymi płatami ścierał się po ziemi, jak owego wieczoru, gdy Rozwoda prowadził Marylkę, otuloną płaszczem własnym, do ślubu, w starym kościółku na wzgórzu...

R O N I E C.

wielkich zysków, jakie ciągnie zagraniczne towarzystwo gazowe, oświetlające Łódź, — stoi rozpaczliwie. Niepomnierna drożyzna gazu łódzkiego, jego uznana powszechnie lichota, kosztowność napraw dokonywanych przez towarzystwo gazowe, — wszystko to winno by skłonić dbały o dobro miasta zarząd municypalny do zastąpienia gazu elektrycznością. Skoro taka lichota mieścina jak Częstochowa zdobyła się na początkowanie w tej sprawie, mniemamy, że i Łódź mogłaby o czemś podobnym pomyśleć. Magistrat miasta Warszawy zredukował do minimum ceny gazu; u nas, dzięki kontraktowi z miastem, które wówczas nie przewidywało dzisiejszego wzrostu, ceny gazu są wprost niemożliwe. Nadto wobec wielkiej ilości fabryk łódzkich, sprawa oświetlenia elektrycznością byłaby może mniej trudną do przeprowadzenia. Miasto zyskałoby, tuszymy sobie, nowe oszczędności a nadewszystko wygodę, do której daje prawo wielkie załadnienie. Dotychczas, o ile nam wiadomo, tylko przedalnia wełny cesarskiej oświetlana jest elektrycznością. Zyska ją także nowa ulica p. Meyera. Oby te przykłady zachęciły poważniejszych przedstawicieli miasta do chwycenia też inicjatyw w sprawie porządkowego oświetlania Łodzi, któreby, między innymi, powiększyło znacznie bezpieczeństwo mieszkańców. Nie możemy wątpić, że sprawa ta zyskałaby poparcie pana prezydenta miasta, którego niezaprzeczona dobra wola zdziałała już niejedno w zakresie spraw, najnatarczywiej wolejących o załatwienie. Nie znamy dokładnie treści kontraktu zawartego przez magistrat przed laty 20-stu, jeżeli nas pamięć nie myli. We wszystkich wszakże podobnego rodzaju umowach umieszcza się paragraf, pozwalający miastu zerwać je za pewnem oczywiście wynagrodzeniem, gdy nowy wynalazek uczyni niedostatecznym dawny sposób oświetlania. Zwykle nawet zastrzeżenie kontraktujące towarzystwo pierwszeństwo oświetlania miasta za pomocą nowego sposobu. Jakikolwiek jest brzmienie kontraktu łódzkiego, sprawa oświetlania ulic i placów elektrycznością, winnaby wejść na porządek dzienny.

(—) **Z powodu** poruszonej przez towarzystwo przemysłowe kwestyi praktykantów, „Przegląd Tygodniowy” tak kończy swoje uwagi: „Wogóle znajdujemy, że w Łodzi na 63 fabrykantów tylko 22 zatrudnia 51 praktykantów, a w tem polaków za ledwie około 10! Spodziewać się należy zmiany dobroczynnej a szybkiej. Jest to szczególnie ważnem dla tych fabrykantów, którym zarobione w kraju miliony, nie przeskoczyły pozostać niemieckimi poddanymi. Zjemy w czasach, w których konieczność zmusza nieraz do społecznej dla kraju uczciwości. Otoczyć się przynajmniej panowie krajowymi majstrami i kierownikami, których wam rozwarze szeroko dla praktykantów podwoje dostarczą, jeżeli nie chcecie, by was w gorącej chwili za obcych nawskróś nie miano. Tym znów z fabrykantów, którym uczucia obywatelskie nie są obce, nie potrzeba chyba dowodzić, jaką przysługę w tym względzie krajowi wyświadczą mogą. W chwili materialnego bankructwa naszej inteligencji, kiedy rok każdy wyrzuca na bruk setki młodzieży z wyższym i średnim wykształceniem, bez środków utrzymania i widoków na przyszłość, otworzenie tak wielkiego pola pracy, będzie prawdziwą dla kraju usługą. Kwestya jest zresztą tak ważną, że pówrócimy do niej wkrótce w specjalnym artykule.”

(—) **Nowa czytelnia.** Słyszeliśmy, że miejscowy oddział towarzystwa popierania przemysłu i handlu w państwie rosyjskiem, zamierza urządzić u siebie czytelnię dla członków. Będzie to niewątpliwie udogodnieniem i przyczyni się do ożywienia działalności towarzystwa, zachęci bowiem jego członków do częstego przybywania do lokalu stowarzyszonych. Sam lokal o wiele wygodniejszy od poprzedniego, przedstawia wszelkie warunki miłego w nim spędzenia czasu. Ważną dogodność stanowić będzie również restauracya, mieszcząca się w tym samym domu (Fogla, gdzie dom koncertowy).

Wracając do czytelnia towarzystwa przemysłowego, prosimy uprzejmie o uwzględnienie *Wszerechswiata* z pism polskich, a *Bremer-Handels-Blatt* z niemieckich.

(—) **Nabywanie ziem włościańskich.** Donoszą z Łodzi do „Kraju.” „Wizyta, którą nas zaszczylił parę miesięcy temu p. minister sprawiedliwości, poruszyła tu niespodziewanie kwestyę, która zdawała się być dawno pogrzebaną. Obecnie do znanej piosenki p. Szarapowa przybyła nowa zwrotka. Geneza sprawy jest następująca: Lat temu ośm czy nawet więcej, kilka osób, należących do tutejszego świata przemysłowego, na których herbownych tarczach świetnie warsztat tkacki, nabyło w okolicach Łodzi kilkadziesiąt morgów gruntów włościańskich. Niebawem stanęły tam rozmaite zakłady przemysłowe. Wiadomo, że ustawa o włościanach zabrania nabywania ziem

włościańskich przez jednostki innych stanów; otóż, nie wchodząc na raz obecny w roztrząsanie kwestyi, czy brak szlacheckiego herbu nadaje prawo zostania włościaninem, a zatem czy słusznie panowie ci byli zaliczani przez gminy, z których pochodzą, do stanu włościańskiego, zaznaczam tylko, że na tej to właśnie podstawie nabyli oni owe morgi. Z punktu widzenia prawnego sam akt nabycia zdaje się być w zupełnym porządku, kupujący bowiem złożyli dowody pochodzenia włościańskiego, t. j. albo uchwały zebrań gromadzkich, albo świadectwa wójtów gmin, albo jedne i drugie razem. Rejenci tutejsi, którym takie dowody składano, nie mieli ani kompetencyi ani prawa brać na rozum tych *sui generis* chłopskich pergaminów, spiswali więc akty nabycia, nie przypuszczając naturalnie, aby kiedykolwiek dopatrzono przez okulary takich pp. Szarapowów w całej tej sprawie jakiejś kwestyi stanu. Poszukiwania nader drobiazgowo dokonane w aktach i księgach notaryalnych przekonały atoli, że się ma tu do czynienia z nieładną sprawą i że wisi nad nabywcami odpowiedzialność sądowa. Rzecz naturalna, ilekroć nadużycie wyjdzie na jaw, a dobrze jest jeżeli wyjdzie, musi być skarconem. W tego wszakże rodzaju delikatnych sprawach, gdzie interes czysto ekonomiczny, podporządkowany bywa innym, szerszym względem, nadzwyczaj trudno jest takiemu jak rejent podrzędnemu mandataryuszowi władzy, orientować się należycie.

Litera prawa nie wystarcza w takich razach. Potrzebny jest instykt... przecucia zmysłu... i niewiedzieć co jeszcze. Rewizya aktów rejentalnych wykryć miała, że na jednych zebrań gromadzkich, które przyznały przemysłowców za włościan, zamalo było uczestniczących, że inne uchwały podpisane były przeważnie znakami krzyża, że przy reszcie aktów dołączono same tylko uchwały gromadzkie z niewystarczającym podpisem wójta i t. p. uchwały formalne, obarczające bardziej same zarządy gminne, niż organy rejentalne. Sąd w każdym razie kwestyę tę, nie wątpimy, należycie objaśni i rozplączę.”

(—) **„Kurier Warszawski”** dowiaduje się, że muzeum przemysłu i rolnictwa, w celu odpowiedniego uorganizowania wystawy tkackiej, której program ma być wkrótce ogłoszony, ustanowi w Łodzi stałego agenta, którego obowiązkiem będzie udzielanie wszelkich objaśnień i czynienie ułatwień fabrykantom łódzkim, mającym zamiar wziąć udział w wystawie.

(—) **Statystyka niewidomych**, o której wspominaliśmy niedawno, sporządzaną jest obecnie w powiecie łódzkim i ma ona służyć za materiał dla zawijającego się w Petersburgu towarzystwa opieki nad ociemniałymi.

(—) **Cudzoziemców** w powiecie łódzkim znajduje się obecnie 2315. Większość pomiędzy nimi stanowią poddani państwa niemieckiego.

(—) **Szczepienie ospy.** W szkole fabrycznej p. Izr. K. Poznańskiego zaszczipiono w ostatnich dniach wszystkim dzieciom ospę ochronną.

(—) **Nowy pasaż** pomiędzy Piotrkowską i Dziką oświetlony jest wieczorami światłem elektrycznym.

(—) **Na cmentarzu katolickim** od dłuższego już czasu zabrakło miejsca na grzebanie zmarłych. Grzebią obecnie na starym cmentarzu. W tych dniach przy stawianiu pomnika na nowym grobie, natrafiono na kilka trumien dawniejszych. Byłoby pożądanem jaknajprędzej załatwienie sprawy co do rozszerzenia cmentarza łódzkiego.

(—) **Ze stacyi telefonów.** Kopalnia węgla towarzystwa francusko-łódzkiego w Dąbrowie, której skład w Łodzi przyjęła obecnie firma E. Häbler et Comp., połączyła świeżo skład ów telefonem.

(—) **Bójka.** We wtorek, w szynku przy ulicy Nawróta wszczął się spór pomiędzy Müllerem i Wilwaniem o złotówkę, którą pierwszy miał sobie przywłaszczyć po pijanemu. Müllera wyrzucono na ulicę, zbito go a nawet poraniono.

(—) **Ulotnił się** wczoraj w nocy z mieszkania swego felczer R. Z., zamieszkały przy ulicy Dzikiej pod N. 1349. Do ucieczki skłoniły go podobno długi.

(—) **Ofiara.** Z powodu polubownego załatwienia zajścia pomiędzy p. Dr. B. i p. A. K., ten ostatni złożył w redakcyi naszej rubli pięćdziesiąt na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazjum w Łodzi.

(—) **Dręczenie zwierząt.** Onegdaj po południu przy ulicy Konstantynowskiej padł koń zgłodniały i zbiedzony. Parobek pobudzał zwierzę grubym drążkiem do powstania, nic to jednakże nie pomogło. Członek towarzystwa opieki nad zwierzętami p. Ast, przywołał strażnika, ale parobek ulotnił się, nie czekając dalszych skutków swego postępowania. Właścicielem konia jest fabrykant wody sodowej, a w stajni jego znaleziono drugi egzemplarz

konia zagłodzonego. Spisano odpowiedni protokół.

Pewien stróż przy ulicy Dzielnej ma psa dużego, któremu nałożył kaganiec, ale połamany i nieodpowiadający celowi. Chcąc zabezpieczyć przechodzących, pomieniony stróż obwiązał psa łań i paszczę szmatami. Przypatrzywszy się przed kilku dniami, jak pies spragniony, chcąc napić się wody z rynsztoka, wczł się z pół godziny i musiał poprzestać na napoju, którego dostarczyła mu zmoczona szmata.

(-) Z teatru. We wtorek przedstawiono operetkę Suppého „Czarna Wenus” (Faty-nica) bez należytego przygotowania. Ani jeden chór, ani jeden numer ansamblowy nie był wykonany poprawnie. Operetka była widocznie wystawioną naprędce, gdyż nawet pani Bronikowska, artystka sumien-na i wytrawna śpiewaczka, była krępowa-na w śpiewie, — tak samo p. Spławiszewski ale w daleko wyższym stopniu. Z powodu ciągłych prób z nowej operetki „Naszynik z perel” nie było zapewne czasu do lep-szego przygotowania „Czarnej wenus” a w takim razie szkoda, iż nie powtórzono choćby „Barona cygańskiego,” jeżeli już koniecznie daną być miała operetka.

(-) Dziś w teatrze Victoria dany będzie hr. Fredry (ojca) „Wielki człowiek do ma-łych interesów,” komedia w 5 aktach, w której dyrektor Puchniewski odegra rolę Dolskiego.

„Eliza Fleuron” Olmet'a cofniętą zosta-ła z repertuaru do przyszłego tygodnia, z powodu słabości pani Majdrowiczowej.

KRONIKA  
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Warszawa. Nowy budzik. Do Warsza-wy nadeszły w tych czasach nowe aparaty budzikowe. Są one opatrzone w niewielką baterię elektryczną, poruszającą alarmowy dzwonek i tak urządzone, że zastosować się dadzą do zegarków kieszonkowych, którym służą za ozdobną podstawę.

— Petersburg. Przygotowywanym jest rozporządzenie, które orzeka, że obcym poddanym wolno jest nabywać posiadłości w pobliżu granicy tylko na mocy złożonego dowodu, że po zamieszkaniu pięcioletniem w obrębie Rosyi uzyskali przyrzeczenie o-trzymańa poddaństwa rosyjskiego.

„Nowosti” słyszały, iż w senacie podjęto ważną kwestję prawną, czy prezesi i stali członkowie zjazdów sędziów pokoju mają prawo na mocy osobistej tylko władzy za-wieszać wykonanie wyroków zjazdu sędziów pokoju w sprawach, wynikłych z prywatne-go oskarżenia, w razie, gdy podczas rze-czywistego wykonywania wyroków strony wniosą podanie z zawiadomieniem o zawar-ciu ugody.

— Trąd. W okolicach Rygi, Dorpatu i Narwy ukazał się trąd. Powagi lekarskie zajęły się gorliwie zbadaniem choroby i środkami jej wytepienia. Hanzeń sądzi, że trąd jest zaraźliwy.

— Oświata. Włościanie pewnej wioski kurlandzkiej postanowili uwolnić od podatków rodziców dzieci, które uczęszczają do szkoły. Łotysze tak się garną do oświaty, że obecnie jest już ich 500 posiadających wyższe wykształcenie. Przeszło 200 łoty-szów uczęszcza do uniwersytetów Peter-sburga, Moskwy i Dorpatu oraz do polite-chniki ryskiej. Ludność ta widocznie go-tuje sobie lepszą przyszłość.

— Żydzi w Kijowie. Dziennik „Kijewla-nin” podaje fakt sensacyjny, że wśród ka-pitałistów żydów w Kijowie dyskutowana była myśl zbiorowego wydalenia się z nie-tolerancyjnego grodu i przesiedlenia się do Odessy lub Warszawy. Dojściu do skutku tego projektu miało, wedle żydożerczego organu, przeszkodzić wahanie się niektó-rych kapitalistów, który, jak mówi, chętnie patrzyliby na wydalenie się innych, by mieć pole swej działalności z konkurentów oczyszczone.

— Ignorancja francuzka. Do tej, stale dającej się prowadzić w piśmie polskich rubryki, przybývają ustawicznie nowe fak-ty, godne zaznaczenia. Obecnie powtó-rzymy za „Gazetą Lwowską” rzecz treści następującej:

„Wiadomo, że francuskie dzienniki słyną z ignoracyi wszystkiego, co się odnosi do naszego kraju, literatury oraz ludzi, zaj-mujących u nas wybitne stanowiska. Sa-cher-Masoch mógł też łatwo wprowadzić w błąd publiczność francuską, która w je-go powieściach, zdradzających na każdym kroku zupełną nieświadomość naszych sto-sunków, widzi chętnie rzeczywisty obraz naszego życia i obyczajów — i według tego nas sądzi. To też p. Sacher-Masoch kor-zysta z tej łatwości naszej do zbytku. Nie-dawno w naczelnym artykule „Figara” czy-taliśmy szumną pochwałę tego pisarza, któ-ry, zdaniem paryskiego organu, jest zna-komitym powieściopisarzem „galicyjskim,” urodzonym z ojca hiszpana i matki rosyj-ki. — Ale oto w przedostatnim numerze je-dnego z najpoważniejszych dzienników fran-cuskich, „Journal des Débats,” czytamy

artykuł, który jest dowodem, że nietylko „Figaro” daje się tak łatwo mistyfikować. Artykuł ten nosi tytuł: „Papież żydowski” i zawiadamia o niedawno zasławie śmierci rabina sadogórskiego, Abrahama Jakuba Liebmana. Czytamy tam między innymi, co następuje: „Wśród nędznego miasteczka galicyjskiego wznosi się wspaniały pa-lac rabina, cały z marmuru i brązu (!) Rozmiary jego są takie, że oprócz arcyka-plana i jego rodziny, mieści w sobie dwór, złożony przynajmniej z 800 osób, licząc już w to oddział uzbrojonych kozaków (!!), którzy pełnią straż u wejścia. Powozy rabi-nina są całe złocone, podobne do tych, ja-kich używają królowie przy koronacyjnych obchodach. Gdy rabin udziela audyencyi, zasiada na tronie szczerolotym, usianym drogimi kamieniami (!).” „Bogactwa i przepych — czytamy dalej w tymże dzien-niku — jakimi otacza się sadogórski rabin, są nadzwyczajne; gdy daje obiad, żona je-go, rabbezen, oślniewa świetnością swoich brylantów. Pani ta ma zwyczaj spędzać lato w okolicach Wiednia z jedną ze swych córek. Z Sadogóry sprowadza ona do swej willi w Vöslau powozy własne, rzeźnika i kucharza żyda i cały tłum służby. Uka-zywała się ona publicznie z tak drogocen-nymi klejnotami, że burmistrz miejscowy był zmuszony ją prosić, aby nie roztaczała tak swych bogactw, lub żeby wyjechała. Pani Liebmann zostawiła bowiem raz w nocy na stoliku w ogrodzie mnóstwo przed-miotów złotych i wachlarz wysadzany bry-lantami wartości 20,000 zł.; burmistrz nie mógł tedy zezwolić, aby wystawiano na ta-kie pokusy biedną ludność tamtejszą.” —

W końcu donosi dziennik paryski, co zre-sztą już prawdą być może, że rabin Abrah-am umarł nagle, nie naznaczywszy następcy, wskutek czego wszczął się spór między dwoma jego synami o sukcesję. Ustanowiono sąd rozjemczy; 49 uczonych talmudystów zgromadziło się z Galicyi i Rumunii w pałacu rabinackim. Postano-wiono wreszcie, że młodszy syn Izrael bę-dzie nowym „cudotwórczym rabinem,” po-nieważ najbardziej rysami twarzy przypo-mina ojca. Bratu jego, Jakubowi, przy-znano jako odszkodowanie, stosunkowo nie-wielką kwotę 60,000 zł., pod warunkiem, że zamieszka w oddaleniu wynoszącym 3 razy 49 mil od Sadogóry.

— Pamięci Bohdana Zaleskiego. W Kra-kowie na Plantach ustawiono brązową grupę „Bojana,” dłuta p. Piusa Weloń-skiego, z napisem: „Ku uczczeniu pamięci Bohdana Zaleskiego, 1886 r.” Grupa tą ustawiono na kamiennym piedestale, spra-wiona została kosztem p. Wołodkowicza.

ROZMAIŁOŚCI.

\* Laury Merlattiego, głodomora paryskiego, któ-ry zrobił na poście wyborny interes, pioszą sen z powiek różnych ludzi, pragnących łatwego zarobku. Znalazł się znów w Monachium jakiś odwa-żny, w osobie humorysta Gemminga, który obie-cał pościć przez 30 dni, ale za 10,000 marek. Pie-niądze znalazły się i nowy głodomór rozpoczął swój eksperyment.

\* W rok. W sądzie okręgowym odeskim, z u-działem przysięgłych, osadzone zostały temi dnia-mi dwie sprawy o wieloletństwo: jedna przeciw chrześcijaninowi, druga przeciw żydowi. Pierw-szego z nich sąd uznał winnym, drugiego zaś u-niewinnił, na tej głównej zasadzie, że wielo-letństwo nie jest prawem religijnem żydów za-kazane (!).

\* Żenska ochotnicza straż ogniowa istnieje od niedawna w Liverpoolu. Główną dowodzącą jest pewna młoda drezdeńska sierota, zajmująca tam posadę gubernantki w domu jednego z najzna-cniejszych przemysłowców. Niedawno powstał ogień w jednej z wielkich fabryk cygar. Nim jeszcze więkza część zajętych w niej robotników zdolała się opamiętać, nadjeżdża już pędem pierwsza straż — notabene damska! Zaledwie zdolano złożyć pierwszą drabinę, a pani naczelniczka, wydawszy już z rzadką oglednością i zimną krwią należy-te rozporządzenia, pierwsza zręcznie i śmiało zaczyna piąć się do góry, występując dzielnie do walki ze straszliwym żywiołem. Przykład ten elektrykuje i inne „strażaczki,” które dokazują cudów, pracując odważnie toporami i oskardami. Gdy nadjechała straż męska, niebezpieczeństwo już minęło! Głośne „hura” tysięcy tłumów zęgnąło przy odjeździe dzielne niewiasty. Strój pań „strażaczek” bardzo gustowny, — składa się z granatowej sukiennej bluzy, takich samych szorokich spodni, kolorowych pończoch, butów z cholewami i kasku. Za szeroki skórzany pasem zatknięte są wszelkie po-trzebne narzędzia.

\* Drogim pokarmem napasyły się myszy polne w jakiejś wiosce rumuńskiej. Najbogatszy chłop miejscowy, uciałwszy sobie 10,000 fr. w bankno-tach, a obowiązując się, aby mu ich nie skradziono, włożył je w garnek i zakopał w ziemi. Gdy zaj-rzał po kilku tygodniach do swojego skarbu, chce się widokiem jego nacieszyć, znalazł w naczyniu, zamiast banknotów, drobne pocięte skrawki papie-ru. Myszy to polne uraczyły się jego krwawicą. Chłop zabrał garnek, udrł się z nim do Bukaresztu i opowiedział dyrektorowi banku państwowego swą biedę. Dyrektor, człowiek uczynny, rozka-zał pozbierać skrawki i wrócił w ten sposób po-krzywdzonemu 7,000 fr. Resztę zjadły myszy.

\* Gość z Rumunii. W Nieświeżu bawił nieda-wno czas dłuższy p. Bjanu, profesor na katedrze historii rumuńskiej w uniwersytecie bucarestskim i kustosz tamtejszej biblioteki królewskiej. Profesor Bjanu przybył do Nieświeża, w celu odnale-żenia w słynnych księgozbiorach książek Radzi-wiłłów, dokumentów i rękopisów, dotyczących historii rumuńskiej. Przy pomocy bibliotekarza miejscowego, pana Zawadzkiego, profesorowi Bja-nu udało się odnaleźć kilka bardzo cennych do-kumentów z wieku XVI-go i XVII-go. Między in-nymi, odnalazł on tam portret jednej z księżek Radziwiłłowych, rumunki z pochodzenia. Rzecz-ny portret wykonany został w połowie siedmna-stego wieku; księżka jest na nim przedstawio-ną w ówczesnym rumuńskim stroju narodo-wym.

\* Artykuł Gladstone'a w „Nineteenth Century” jest nietylko krytyką ostatnich utworów Tennyson'a, ale odpowiedzią na żal o poety, zadowolonego w wierszach swoich, iż z każdym rokiem staje się gorzej na świecie. Wzdychaniem poety przeciwsta-wia znakomity mąż stanu prawodawcze i politycz-ne prace, dokonane w ciągu ostatnich lat sześć-dziesięciu. Wskazuje na zniesienie niewolnictwa, wprowadzenie kolei żelaznych i telegrafów, zło-żenie prawa karnego, wolność prasy, poprawienie losu robotników, rozszerzenie oświaty i wogóle po-stęp na każdym polu. Prawodawca odpowiedział poecie, fakty nieubłąganą logiką swoją zwalczają harmonijnie brzmiące wiersze. Gladstone i Ten-nyson są zresztą wielkimi przyjaciółmi; przed dwoma laty odbywali oni wspólnie podróż na wy-brzeżach Szkocyi i Danii. Sędziwy mąż stanu za powyższy artykuł otrzymał honorarium w sumie 250 fst.

TELEGRAMY.

Petersburg, 11 stycznia. (Ag. północna). Wczoraj odbyło się doroczne zebranie aka-demii nauk. Po odczytaniu sprawo-zdań, podróżnikowi Przewalskiemu wręczo-no medal wybity na jego cześć, z polecenia akademii. Byczkow skreślił charakte-rystykę prac i działalności dramaturga Ostrowskiego. Odczytano nazwiska osób wybranych na honorowych członków aka-demii. Obecny na zebraniu Wielki Książę Paweł Aleksandrowicz, przyjął także godność członka honorowego.

Paryż, 11 stycznia. (Ag. p.). Wczoraj deputatów bułgarskich przyjmował prezes gabinetu Goblet. Oświadczył on w podobnym duchu jak Flourens, że Francya nie jest wprost zainteresowana w sprawie bułgarskiej, a nadto, że nie może zapominać o węzłach, łączących Bułgaryę z państwami, z którymi Francya w przyjaznych po-zostaje stosunkach. Życzył wreszcie mini-ster rychłego i pomyślnego rozwikłania sy-tuacji, która dla całej Europy staje się źródłem niepokoju i obawy.

Rzym, 11 stycznia. Ministerjum mary-narki przyspiesza rozpoczętą budowę pan-cerników. Parowiec „San Gotardo” odply-nął do Massawy.

Petersburg, 11 stycznia. (Ag. półn.). Peł-niący obowiązki general-gubernatora wscho-dniej Syberyi, hr. Ignatiew, zatwierdzony został w tej godności.

Wiedeń, 11 stycznia. (Ag. półn.). Wszyst-kie półurzędowe dzienniki omawiają jesz-cze przychylną Rosyi treść oświadczeń Flourens'a i twierdzą, że wywołały one za-dowolenie w całej Europie, a bułgarów nauczyć winny, czego się trzymać mają.

Paryż, 11 stycznia. (Ag. półn.). Dzien-niki zamieściły list właściciela i przemy-słowca cukrownianego Charytoneńki do gubernatora Paryża generała Saussier, w którym dziękuje mu za wyrazy współczu-cia dla Rosyi, wypowiedziane na pogrze-bie generała Pitie i prosi go o przyjęcie braterstwa na znak bratniej przyjaźni. W odpowiedzi generał Saussier, dziękując Charytoneńce, oświadcza, że wyrazy po-święcone przezeń na uczczenie męstwa i rycerskiego bohaterstwa Rosyi, były szcze-rym odgłosem uczuć narodu francuskiego.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 11 stycznia. Usposobienie giełdy było dziś początkowo niezdecydowane. Wiadomości z rynków zagranicznych nie mogły wzbudzić zadowolenia. Wkrótce po otwarciu bez widocznej przyczyny poprawi-ło się usposobienie. O naradach w parla-mencie, które dziś głównie drażniły cieka-wość giełdy, nie dowiedziano się jeszcze nic pozytywnego. Obiegały tylko pogłoski niepewne, które jednak nie pozostały bez korzystnego wpływu na giełdę. We wszyst-kich działach podniosły się kursy skutkiem zakupów pokryciowych. Największy ruch rozwinął się w dziale krajowych papierów kolejowych. Znaczniejsze zwyki osiągnęły także papiery górnicze. W drugiej poło-wie czynności giełdy była dosyć spokojną, wahania kursów ustały. Papiery rosyjskie nie były przedmiotem znaczniejszych obro-tów, lecz mimo to podniosły się nieco. Ruble kasowe zyskały 40 fen. Na gieł-dzie zbożowej poprawiły się notowania pszenicy o 0.75—1 marki. Zytym obraco-ano bardzo mało, po cenach niezmiienio-nych.

Petersburg, 10 stycznia. Weksle na Londyn 22 1/2, 11 poź. wsch. 93 1/2, 111 poź. wsch. 93 1/2, 6% renta złota 184 1/2, 5% lity zastawne kred. ziemsk. 161, ak-cje banku rosyjskiego dla handlu zagranicznego 333, banku dyskontowego petersburskiego 786, warszawskiego 800, petersburskiego banku między-narodowego 484.

Berlin, 11 stycznia. Bilaty banku rosyjskiego 190.—, 1% lity zastawne 60.10, 4% lity likwidacy-jne 55.80, 5% pożyczka wschodnia 1100 58.75, III emisja 58.60, 1% pożyczka z 1880 r. 82.90, 5% lity zastawne rosyjskie 94.00, kupony celne 322.25, 5% pożyczka promiowa z 1861 roku 144.50, takasa z 1866 r. 133.80; akcje banku handlowego 81.00, dy-skontowego 72.00, dr. żel. warsz. wiod. 208.00, ak-cje kredytowe austriackie 484.00, najnowsza pożyczka rosyjska 95.70, renta rosyjska 109.90, dykonto-5% prywatne 3 1/4 %.

Londyn, 11 stycznia. Konsola 100 1/4. Pożyczka rosyjska z 1873 r. 94 1/4.

Warszawa, 11 stycznia. Łarg na pięciu Wlkowski-ego. Pszenica sm. i ord. —, patra i dobra —, biała —, wyborowa 750—772; żyto wyborowe 520—525, średnie —510, wadli-we —; jęczmień 214—orzęd. 420—450, owies 260—300, gryka —, rzepik letni —, zimowy —, rzepak raps zim. —, groch polny —585, okrz. —, fasola —, ziemniaki —, za korzce: kasza jaglana —, jęcz-mienna —, gryczana gruba —; — za pud. Dowieziono pszenicy 700, żyta 600, jęczmienia 50, owsa 300, grochu polnego 100 korcy.

Warszawa, 11 stycznia. Okowita 78% z akcyzą po k. 9%, Stosunek garnca do wiadra 100—307 1/2. Hurt-akła: za wiadro kop. 814—817, za garn. 265—266. Szynki za wiadro kop. 827—830, za garnia kopiejek 269—270 (z dod. na wysolan, 2%).

Berlin, 11 stycznia. Pszenica 163—173, na st. —, na cz. lp. 170 1/4. Żyto 129—123, na st. —, na cz. lp. 134 1/2.

Londyn, 10 stycznia. Cukier Havana Nr. 12 nomi-nalnie 12 1/2, cukier burakowy 11 1/2, spokojnie.

Liverpool 10 stycznia. Sprawozdanie początkowe. Przypuszczalny obrót 10,000 bel; stałe. Dzienny dowóz 26,000 bel.

Liverpool 10 stycznia. Sprawozdanie końcowe. Obrót 10,000 bel, z tego na „pekulacyę” i wywóz 1,000 bel. Amerykańska ciężko. Suraty w ruchu i wyżej. Middling amerykańska na st. 5 1/2, na st. lt. 5 1/2, na lt. mr. 5 1/2, na mr. kw 5 1/2, na kw. maj 5 1/4, na maj cz. 5 1/2, na cz. lp. 5 1/2, na lp. sier. 5 1/2, na sier. wrz. 5 1/2, na wrz. paż. 5 1/2.

New-York, 10 stycznia. Bawełna 9 1/2, w N. Or-leanie 9 1/2.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

	Z dnia 11	Z dnia 12
<b>Giełda Warszawska.</b>		
Zgądano z końcem giełdy.		
Na weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	53 —	52.82 1/2
„ Londyn „ 1 £.	10.69	10.65
„ Paryż „ 100 fr.	42.70	42.60
„ Wiedeń „ 100 fl.	85.70	85.40
Na papiery państwowe:		
Listy Likwid. Kr. Pol.	95 —	94.80
Ros. Poż. Wschodnia	100.30	100. —
Listy Zas. Ziem. z 6% r. Ser I	101.15	101.25
„ „ Ser II do IV	101.05	101.15
Listy Zas. M. Warsz. Ser I	100. —	100. —
„ „ „ „ II	99.50	99.50
„ „ „ „ III	99. —	99. —
„ „ „ „ IV	98.90	99. —
Listy Zas. M. Łódzki Ser. I	96.25	96.25
„ „ „ „ II	95.40	95.40
„ „ „ „ III	95.25	95.90
<b>Giełda Berlińska.</b>		
Banknoty rosyjskie zaraz	190. —	190.35
„ „ na dow.	190. —	190.25
Weksle na Warszawę kr.	189.60	190. —
„ Petersburg kr.	189.10	189.50
„ „ dl.	187.90	188.25
„ „ Londyn kr.	20.40	20.40
„ „ dl.	25.24 1/2	20.24
„ „ Wiedeń kr.	161.35	161.25
Dyskonto prywatne	3 1/4	3 1/4
<b>Giełda Londyńska.</b>		
Weksle na Petersburg	21 1/2	21 1/2
Dyskonto 5		

DIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 11 stycznia:  
W parafii katolickiej —  
W parafii ewangelickiej 1, a mianowicie: Kaj-mund Böser z Amalią Krause.  
Starozakonnych —  
Zmarli w dniu 11 stycznia:  
Katolicy: dzieci do lat 15 tu zmarło 9, w tej liczbie chłopców 6, dziewcząt 3; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —  
Ewangeliści: dzieci do lat 15 tu zmarło 17, w tej liczbie chłopców 6, dziewcząt 11; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie: August Fischer, lat 49.  
Starozakonni: dzieci do lat 15 tu zmarło 3, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzny —, kobiet —, a mianowicie: —

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Victoria. Nordmann z Inowrocławia S. B. Sipałow z Piatigorska, J. N. Brochis z Piatigorska.

Echa muzycznego teatralnego i artystyczne-go Nr. 170 i 171 opuściły prasę i zawierają:  
Od redakcyi, — z Estetyki dźwięków, p. Edwarda Hartmana — Taniec szkolotów (fantazyja) p. Ignacego Matuszewskiego, — Współczesny nasz dramat ludowy, szkic literacki, p. Józefa Kotarbińskiego. — Poje-dynek u Ninon, komedia w jednym akcie, ze śpiewami, naśladowana z francuskiego, przez \* \*. — Z pracowni malarskich (I Pantaleon Szyndler pr. Waleryę Marrené), Idealy (wiersz) pr. Mełsta — Wiktoryn Sardou (z portretem) pr. Wit. Janickiego, Jak mścić się umiał? pr. Mełsta — Szkop-spiryana (drzeworyt) — Rozmowa z Sardou, pr. \* \*. — Kronika paryska „Krokodyl” Wiktoryna Sardou, Ze świata tonów, — Przdgląd dramatyczny, — Kronika: Teatr, Muzyka — Sztuki plastyczne — korespon-dencye — Od redakcyi. Dla szczęścia dzie-cka (nowella) pr. Michała Bałuckiego.  
Do numeru 171, dodatek nat. I. L. Pa-derewski, krakowiak (fantazyja) na forte-pian.

O G Ł O S Z E N I A.

TEATR VICTORIA.

Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyktando

Józefa Puchniewskiego.

We czwartek 13 stycznia 1887 r.

PIERWSZY RAZ

WIELKI CZŁOWIEK

do małych interesów

Komedia w 5 aktach, przez Aleks. hr. Fredrę Ojca.

Księgarnia M. RAWICZA

w m. Piotrkowie, jest do sprzedania w każdym czasie, przy najlepszych warunkach.

27-3-3

Potrzbna jest zaraz

nauczycielka

znająca języki, oraz muzykę; na stałe. Oferty w redakcyi pod lit. A. L. 25.

Potrzbna jest

BONA

do dzieci. Wiadomość w restauracyi p. Kokoczyńskiego przy ulicy Piotrkowskiej.

33-3-3

Potrzbna jest zaraz

BONA polka

umiejąca się obchodzić z dziećmi i dobrze szyć.

Wiadomość w redakcyi niniejszego pisma.

32-3-3

Tornistry szkolne

dla uczniów i uczennic gimnazjalnych, sporządzone według przepisów, są do nabycia u

G. Böhme,

333 ulica Średnia 333.

43-3-1

Ostrzeżenie.

Skradziono weksel na rs. 1000 wystawiony bez zlecenia przez J. Stecka, dnia 22 grudnia 1886 z terminem płatności za miesiąc trzy.

41-3-1

Zgubiono paszport

wydany na imię Mordki Leib Rothstein przez wójta gminy Pilica, położonej w guberni Kieleckiej.

30-3-3

Zaginęła nachkarta

od złożonego w magistracie łódzkim paszportu, wydanego z gminy Złów, powiatu Sochaczewskiego, jna imię Jakóba Hersza Lewkowicza.

42-1-1

Do sprzedania

kocioł parowy, rezerwoary i rury żelazne. Obejrzeć można w fabryce dawniej Jakóba Cymmermana, Piotrkowska Nr. 726.

40-6-1

Kto by miał

do sprzedania stare, suche gruszkowe deski racy się zgłosić do Braci Baruch w Łodzi.

31-1-1

W kantorze drukarni Dziennika Łódzkiego

są do nabycia

przepisy dla małoletnich robotników

w rosyjskim, polskim i niemieckim języku.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru do zębów

Wielebnych O. O. BENEDYKTYNÓW



Opactwa w SOULAC (Gironde) Dom MAGUELONNE, Przeor 2 MEDELE ZŁOTE w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1884 r. NAJWYŻSZE NAGRÓDY.

WYNALEZIONY 1373 przez przeora w roku PIOTRA BOURSAUD Flakoniki 2, 4 i 8 fr. - Proszku Pudzelko 1 fr. 25, 2 i 3 fr. - Pasta pudelko: 2 franki

Codziennie użycie kilku kropli rozpuszczonych w wodzie Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów zapobiega i leczy próchnienie zębów, które biel i wzmacnia, jak również utwierdza dziąsła wybornie. Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: SEGUIN 3, ul. Huguerie 3, BORDEAUX.

Skład we wszystkich aptekach, jak również w magazynach perfum i perukarzy.

Ogłoszenie przedpłaty

NA

„Dziennik Łódzki“

pismo przemysłowe, handlowe i literackie,

wychodzące w Łodzi,

założone w roku 1881.

„Dziennik Łódzki“ postawił sobie jako główne zadanie przedstawicielstwo w prasie pracy przemysłowej kraju. Ze względu na warunki szczególne, w jakich się znajduje polskie wydawnictwo w Łodzi, — redakcyja mniema, iż ma niejakię prawo do poparcia wszystkich sfer przemysłowych i handlowych kraju.

Do „Dziennika Łódzkiego“ dodawanem jest bezpłatnie znakomite dzieło Pawła St. Victora pod tytułem:

DWIE MASKI

w zeszytach miesięcznych. Nowi prenumeratorowie otrzymają wysłane dotąd zeszyty za dopłatą po kop. 15 za zeszyt. Oprócz tego w dodatkach formatu książkowego „Dziennik Łódzki“ pomieszcza powieści. Z rozwojem pisma, dodatki te będą częstsze i postaramy się dawać w nich oprócz powieści i poważniejsze prace ekonomiczne, mające związek ścisły z przemysłem krajowym.

Przedpłata na „DZIENNIK ŁÓDZKI“ wynosi:

W Łodzi:

Rocznie . . . . . Rs. 6 kop. — Półrocznie . . . . . Rs. 3 kop. — Kwartalnie . . . . . Rs. 1 kop. 50 Miesięcznie . . . . . Rs. — kop. 50

W Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie . . . . . Rs. 8 Półrocznie . . . . . Rs. 4 Kwartalnie . . . . . Rs. 2

Wydawca: STEFAN KOSSUTH.

Redaktor: ANTONI CHOMĘTOWSKI.

W ADMINISTRACJI „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO“ jest do nabycia

USTAWA

ROBOTNIKACH FABRYCZNYCH.

Cena egzemplarza kop. 50.

Zgubiono

stempel wekslowy od rs. 200 do 300 z rosyjskim podpisem Arona Littmana. Odpowiednie zastrzeżenia, gdzie potrzeba, poczyniono. Łaskawy znalazza za odniesienie takowego na ulicy Drewnowską pod Nr. 125, otrzyma nagrody rs. 10.

28-3-3

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 11 stycznia.

Table with columns: W eksle, ZA, Dyskonto, W ciągu giełdy, Dopełnione transakcyje. Rows include Berlin, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg.

Table with columns: Papiery państw., Dopełnione tranz., w ciągu giełdy, Akcyje., Stopa proc., Dopełnione tranz., w ciągu giełdy. Rows include various government bonds and stocks.

Rozkład jazdy pociągów od dnia 1 (13) maja r. b.

Table showing train schedules with columns for departure and arrival times for various stations like Łódź, Warszawa, Kolożek, etc.

Table showing train schedules with columns for departure and arrival times for various stations like Łódź, Warszawa, Kolożek, etc., including specific train types like 'Począty przychodzące do Łodzi'.